№. 240. w Niedzielę dn. 14. Października 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Frankfurt n. M., dn. 7. Października. — Gazeta wezerska zamieszcza wiadomość następującą: »Arcyksiąże Jan abdykował już rzeczywiście według formy urzędowéj.« Po kilkakrotnych przydłuższych obradach z ministrami swoimi został dokument abdykacyjny onegdaj wieczorem wygotowany a wczoraj rano podpisany. Treść jego jest następującą; ponieważ pomiędzy obydwoma wielkiemi mocarstwami, Prusami i Austryą pod dniem 30. m. z. w Wiednju zawarto układ we względzie utworzenia nowego tymczasowego organu związkowego, przeto arcyksiąże Jan, przy nastąpionéj ratyfikacyi i przypuszczając, że wszystkie rządy niemieckie na to przystaną, składa urząd swój w ręce jego królew. mości króla pruskiego, i jego ces. mości cesarza austryackiego. Oświadczenie niniejsze jest już podobno w drodze do Berlina i Wiednia. Przypuszczają tu z pewnością, że komissya centralna zastąpi arcyksięcia już około końca tego miesiąca. Także podobno poczyniono przygotowania, które się dotyczą bezpośredniego odjazdu księcia austryackiego.

Szwajcarya.

Z Szwajcaryi, d. 3. Października. — Przyjaciel szczery rady związkowéj i nowéj konstytucyi szwajcarskiéj, dla sprawienia ulgi sercu swemu, widzi się zmuszonym do wyjawienia swego żalu głębokiego z powodu nowego postępowania Szwajcaryi w obec zagranicy. Oby rada związkowa, któréj branie się nieprzyjaciół jéj oświecić niezdołało, chciała przynajmniéj z napomnień głosu przyjaznego korzystać! Może jest jeszcze na czasie odwrócić następstwa szkodliwe, jakie Szwajcarya przez okazanie niewczesnéj uległości i uniżoności na siebie ściąga. Postępowanie podobne najmniéj przystoi ludowi szwajcarskiemu. Może on swoich między-narodowych obowiązków bardzo dobrze dopełnić, nie dając pozoru prawdy przekąsom wiecznym mocarstw obcych, jakoby Szwajcarya była ogniskiem rewolucyi europejskiéj. Kiedy już żadnego wychodzcy w całéj Szwajcaryi nie będzie, dyplomaci wciąż jeszcze prawić nieprzestaną: Szwajcarya jest ogniskiem rewolucyi europejskiéj. Zbrodnią właściwą Szwajcaryi byt jéj stanowi; przytułek dany wygnańcom służy jedynie za pozór dogodny. Już przeszło od pół tysiąca lat jest Szwajcarya wszystkim wrogom wolności solą w oku. Potężnie i śmiało; a nawet z lekceważeniem przepisów policyjnych wznoszą dumne czoła jéj Alpy i wyglądają po za obłoki zaciemniające; wolno i nieznając więzów żadnych, szumią jéj wody z gór spadzistych. Kraj taki podnosi także ludzi; naśladują oni Alpy swoje, i gardzą okowami mieszkańca step. Nie masz dziwu zatém, że przeciwnicy wieczni pomyślności ludów nienawidzą kraju i ludu takiego, i z nieprzebłaganą nienawiścią na niego spoglądają. Przeciw takiemu usposobieniu powinna Szwajcarya, chcąc niepodległość swoję utrzymać, wystąpić z energią i ezujnością. Nie powinna nic z honoru swego poświęcać, a najmniéj prawa zdawna jéj się należącego, prawa każdego wolnego narodu, udzielania wychodzcom politycznym opieki, niedać sobie ograniczać uroszczeniami nieprawnemi zagranicy. Przez uchwałę rady federacyjnéj z 16. Lipca r. b. z stąpiła Szwajcarya z swego dawnego toru; owo wydalenie wychodzców massami, których wzorowe i skromne sprawowanie się przez wszystkich uznanem zostało, jest czarną plamą na honorze Szwajcarów. Z jak wielkiem oburzeniem odrzucono w roku zeszłym żądania władzy centralnéj, aby Szwajcarya wychodzców rozzbroiła, od granicy oddaliła, albo przynajmniéj policyjnie strzegła! Dzisiaj wychodzcy byliby bardzo zadowoleni, gdyby przytém było pozostało. Rada federacyjna daje dowody jak nieslychanie krótko widzi, skoro sądzi, że polityką swoją zasłoni Szwajcaryą przed pożądliwością mocarstw zagranicznych. Gdyby jéj się to udało, wtedy poprawdzie honor kraju zawszeby został nadwerężonym, ale słabość przynosząca pożytek miałaby przynajmniéj sens jakiś i cel. Ale cóż na bezkorzystną a nawet stratę przynoszącą słabość powiedzieć można? Rada związkowa na serio myśleć nie może, że nieprzyjaciele stanu obecnego Szwajcaryi poprzestaną na wygnaniu ztamtąd wychodzców nieszkodliwych. Owszem coraz większe żądania czynić będą i nieuspokoją się wprzódy, dopóki rada związkowa i wszyscy teraz rządzący przywódzcy dawnéj opozycyi, owe nieprawowite matadory niezostaną wygnani albo usunięci. Cel jawny przez zagranicę wytknięty dla Szwajcaryi jest: przywrócenie dawnych nadużyć i dawnego stanu niezgody i osłabienia na zasadzie układów z 1815. roku a przytém jak się samo przez się rozumie wznowione panowanie stronnictwa arystokracyi i duchowieństwa. Reakcyonaryusze szwajcarscy tworzą zarazem stronnictwo zagranicy; znajdują się oni w omdlałéj mniejszości i tylko przy pomocy zagranicy do steru znowu przyjść mogą. Ich sposób myślenia, zabiegi i działania zna rada federacyjna lepiéj aniżeli my. Nie zasypiają oni sprawy, ale nurtują potajemnie, i przygotowywują ludzi swoich do owego wielkiego ciosu, który przy pomocy bagnetów cudzoziemskich zwycięsko przeprowadzić zamyślają. Niepodlega wątpliwości, że rząd federacyjny wszelkie ruchy wewnątrzne i bunty łatwo przytłumi i doskonałą konstytucyą związku utrzymać potrafi. Ale cóż, jeżeli zwyciężeni lub jeszcze walczący zawezwią czyhającéj, ochoczéj pomocy zagranicy, którą układy z roku 1815. zastrzegły? — Czy wtedy przekona się rada federacyjna, że ona to właśnie przez swoję nieszczęsną słabość i uległość dla gabinetów cudzoziemskich ośmieliła nieprzyjaciół wewnętrznych do zamachów zbrodniczych, że ona sama patrycyuszom i jezuitom zaoktrojowała sposobność sprowadzenia interwencyi zagranicznéj, iż ona sama sympatye ludu wolnomyśnego w Szwajcaryi i po za jéj granicami strwoniła? Zapewne przekona się o tém, ale — za późno! — Rada federacyjna sama najprzód padnie ofiarą ludu rozgniewanego, skoro ten wkroczenie obcéj przemocy na karb polityki federacyjnéj policzyć będzie zmuszony. — Błagamy zatem i zaklinamy radę federacyjną, aby strzegła lepiéj niż dotąd honoru, potęgi i niepodległości związku szwajcarskiego. Jedna tylko jest polityka, którą Szwajcarya przemocy czoło śmiało stawić może; to jest polityka honoru i odwagi. Biada jéj, jeżeli przy starciu się będzie musiała sobie powiedzieć: niegodną stałem się pomocy ludów obcych przeciw gabinetom zagranicznym! Przypadek nawet najgorszy ma tutaj pierwszeństwo. Szwajcarya z honorem zwyciężona miałaby przyszłość, ale nie Szwajcarya, która się sama poniżyła.

Włochy.

O powodzie właściwym wydalenia z księstwa Parmy zakonu Benedyktynów niemożna się nic pewnego dowiedzieć, mówią tylko, że Anglik pewien, który już od dawnego czasu na księcia wpływ wielki wywiera, spowodował go do kroku tego; zasady jednak są bezwątpienia nienajczystsze, kiedy tak pilnie z niemi się ukrywają. — Środek ten jak się zdaje, niezostanie długo bez naśladowania; gdyż według dziennika Legge podobno na rozkaz rządu neapolitańskiego zostanie zamkniętym ów słynny klasztór Benedyktynów na Monte Casino. Prześladowania podobne niewywrą wpływu pomyślnego, gdyż zakon Benedyktynów u ludu włoskiego w szczególnem jest poważaniu.

Z Medyolanu piszą dnia 30. Września, że gdy konsul sardyński banderę swoją wywiesił, objawiło się wzburzenie pewne pomiędzy ludnością, w skutek czego władza austryacka przesłała do niego wezwanie, aby banderę zwinął. Konsul odwoływał się naturalnie na prawo mu służące i na zwyczaj od dawna zaprowadzony, oświadczył jednakże gotowość zadosyć uczynić żądaniu do niego przesłanemu, jeżeli ajenci dyplomatyczni innych państw coś podobnego zrobią. Że ci jednakże tego uczynić niechcieli, przeto bandera sardyńska na miejscu pozostała.

Od granicy włoskiéj, d. 4. Października. — Deputowany Defanti wyciął ministerstwu turyńskiemu gorzką naukę. Prezes bowiem na posiedzeniu 26. Września odczytał list tego deputowanego, w którym wszelkie nieszczęście, jakieby kraj spotkało, zwala na ministrów, i w końcu żąda uwolnienia swego. Co się tyczy zakończenia, niesądzilibyśmy, aby żądanie podobne mogło być przedmiotem dyskusyi w izbie. Deputowany żąda-

jąc dymissyi w chwili takiéj, niejest patryotą, jeżeli niemoże podać dowodów słusznych, niemożna jednakże zaprzeczyć, iż każdy powinien mieć własną wolę wystąpić, kiedy mu się spodoba. Bądź jak chcesz, lewa strona ani słuchać niechciała o wystąpieniu deputowanego Defanti, bez wątpienia, aby ranę przez niego zadaną ministerstwu tem bardziéj powiększyć; i sprawę całą tem ubito, iż deputowanemu owemu dano urlop na 4 tygodnie. —

Do Liworno przybył dnia 29. Września były minister Adami, z Genuy. Niema żadnych powodów do wytoczenia mu processu. — Książe Parmy ogłosił Pontremoli w stanie oblężenia.

Z Rzymu piszą pod dniem 26. m. z., że Francuzów stojących tamże załogą używać mają przy odkopywaniu pomników sztuk pięknych, przez wzgląd, iż im praca takowa do zdrowia się przyczyni, i że jako ludzie roszczący sobie prawo do wyższego wykształcenia powinni się przyłożyć do pracy służącéj do rozprzestrzenienia wiadomości. — Nazionale donosi o odkryciu miny srebrnéj w Toskanii w ziemi Vas Castrazzi. Wydobywa ją towarzystwo niewiadomego nazwiska. W jednéj bulli Alexandra IV. jest już wzmianka o pokładzie srebra w Villa Castra.

Austrya

Wiedeń, d. 10. Października. — Nic niesłychać pewnego względem sprawy popieranéj przez Austryą i Rossyę o wydanie zbiegów madziarskich. Pewną przecie jest rzeczą, że emigracya myśli o utworzeniu nowego regularnego wojska polsko węgierskiego i wszystkich dokłada starań, ażeby przyszło do wojny pomiędzy Turcyą a Austryą i Rossyą. Mówią że nawet Bem ze swoimi towarzyszami przyjął turban turecki, byle tylko walczyć z Austryą i Rossyą, które przedstawiają teraz nie chrześcijańskie, ale pogańskie zasady, chce sprawdzić proroctwo, że wtenczas przywróconą zostanie Polska, gdy Turcy poić będą konie w rzekach polskich

Jedynym przedmiotem rozmów jest śmierć hrabiego Ludwika Batyaniego. Dzisiajsza Presse gani wyrok na niego wydany i nie uznaje właściwości sądu wojennego na niego. W Peszcie rozumiano, że wyrok na Batianim nie zostanie spełniony. Bliższe szczegóły o straceniu Batianiego tak podają dzienniki wiedeńskie. Ponieważ Ludwik Batiani zadał sobie ciężkie rany w szyję, przeto niemógł być powieszony na szubienicy (?) i dla tego rozkazano strzelcom go rostrzelać. O godzinie 6 wieczorem opuścił Batiani w czarném ubraniu i białéj kamizelce swoje więzienie i osłabiony krwi upływem chwiał się w pochodzie i ocierał oczy łzami zaszłe. Kapelan hrabiego Szczepana Karoly podpierał go, ale odepchnął lekarza od siebie, który go chciał prowadzić pod rękę z drugiéj strony. Na placu Neugebäude mniéj było ludu zgromadzonego, niż się spodziewano. Kawalerya obsadziła wszystkie ulice prowadzące do miejsca stracenia i przecięła wszelki przystęp. Tam gdzie zrana była wystawiona szubienica, tylko bliżéj jeszcze muru, zaszło stracenie Batianiego. Duchowny zawiązał mu białą chustką oczy. Następnie wystąpili strzelcy i prawie karabinami dotykali piersi skazanego na śmierć. Po strzałach upadł Batiany bez zadrgnięcia nieżywy na ziemię. Ostatnie słowa były o przyśpieszenie mu śmierci: Allez! Allez! Jaeger! Według innych miał zawołać: Elien a haza (niech żyje ojczyzna). Niektóre damy cisnęły się do miejsca stracenia, aby chustki umaczać we krwi straconego Batianiego, ale je wojsko odepchnęło. Puginał, którym chciał sobie odebrać życie Batiany w więzieniu, nadesłała mu żona w świeżéj bieliźnie. Żona dostała pomieszania zmysłów po śmierci męża.

Przedstawienie ministra oświecenia względem tymczasowego prawa o organizacyi uniwersytetów.

Najłaskawszy Panie! Aż do roku 1848 kierunek nauk uniwersyteckich w Austryi zostawał wyłącznie w ręku rządu; treść, zakres i następstwo wszystkich gałęzi nauczania przepisane były planem naukowym, a działalność każdego w szczególności wydziału zostawała pod strażą i kierunkiem mianowanego przez rząd dyrektora.

Taka organizacya zniżyła uniwersytety austryackie do rzędu szkół, w których silniejszy rozwój, swobodniejszy postęp umiejętności nie był w ogóle możliwym. Słusznie zatem odrzucono ją w roku zeszłym przez orzeczenie wolności nauczania i uczenia się, oraz przez odjęcie kierunku uniwersytetów dotychczasowym dyrektorom, dla oddania go w ręce ciała nauczającego; wszakże zbywało jeszcze na dostatecznych oznaczeniach, w jaki sposób ciała te przy konsekwentnem utrzymaniu zasady przyznającéj im kierunek, mają się same ukonstytuować i postępować, oraz jak mają z swego łona najwyższą władzę akademicką, przyszły ster całego uniwersytetu, utworzyć.

To co dotąd istniało, już usunięto, w miejsce tego wszakże niema jeszcze nowego stałego urządzenia. Dłuższe trwanie niepewności w organizacyi pojedynczych kierujących ciał naukowych, jak równie braku porządnego kierunku ogólnego, przy istniejącéj wolności nauczania zagrażałoby uniwersytetom dezorganizacyą i nie dozwoliło im odpowiadać swojemu celowi; im pewniejsza bowiem jest wolność, jakiéj nauczyciele i uczniowie w interesie naukowego wykształcenia używają, tém więcéj ubezpieczoną być musi powaga mająca utrzymywać uznany za potrzebny porządek. Dla tego prawo o organizacyi władz akademickich naglącą jest i powszechnie uczuwaną potrzebą. Zarządziłem więc ułożenie projektu dodatkowego, i przyzwawszy znakomitych członków kilku uniwersytetów, poddałem go szczegółowéj obradzie, któréj wypadek mam zaszczyt WC. Mości najuniżeniéj przedstawić do przyjęcia, z następnemi uwagami.

Kierunek interesów naukowych i dyscyplinarnych w uniwersytetach wymaga najdokładniejszéj znajomości wykładać się mających nauk i ich wymagalności daléj uczniów, ich stałych i zmiennych potrzeb, i trwałych zalet i wad, jak równie i przemijających usposobień, w takim stopniu, że tylko przez nauczycieli w sposób odpowiedni celowi prowadzony być może; wszelki inny kierunek narażony jest na niebezpieczeństwo popadnięcia we względzie nauki w czczą superficyalność któréj wynikiem jest martwy mechanizm, we względzie karności zaś w ospałość i niemoc lub najważniejsze błędy. Nadto niemaż innéj rękojmi dobroci nauczania jak zdolność i dobra wola nauczycieli; jest więc ważną rzeczą uczynić tę wolę odpowiedzialną za rezultaty nauki, a to wtedy tylko jest możebnem, gdy kierunek instytutu samymże nauczycielom jest powierzony.

Wypowiedziana już w zeszłym roku zasada, że sprawowany przez organa rządowe kierunek uniwersytetów przejść ma w ręce ciał nauczających, powinna zatém być utrzymaną.

Lecz ważność uniwersytetów wkłada na mnie obowiązek dojźrzenia, aby kierunek ich powierzonym był mężom, którzy w dłuższéj działalności publicznéj naukę swą i charakter wypróbowali; za takich uważać można jedynie zwyczajnych profesorów, z których zatém kierujące ciała naukowe złożone być powinny tak na austryacko-niemieckich jako też i na wszystkich innych uniwersytetach. Z uwagi, że nasze ciała naukowe często są jeszcze niedostateczne, zdało mi się rzeczą stósowną, nadzwyczajnych również profesorów do dyrekcyi naukowéj przyzywać, lecz w takim jedynie stosunku, aby przeważający wpływ pierwszych wcale na tém nieucierpiał.

Prywatnych docentów przyjmować do udziału w kierunku uniwersytetów, byłoby równie niezgodnem z ich charakterem prywatnych nauczycieli jak i z ich stanowiskiem przy uniwersytecie, które ma ich dopiero stawiać w położeniu kształcenia swojéj naukowości i zdolności nauczania, oraz udowolnienia ich, aby następnie, gdy im się to powiedzie, otrzymać posadę publicznego profesora. Wszakże obecność prywat docentów w dyrekcyi naukowéj nie dla brania w niéj udziału, ale tylko dla zastępowania interesów prywat-docentów równie jest słuszną jak ważnéj instytucyi prywat-docetów odpowiednią.

Jeźli kierunek uniwersytetów w ogóle powierzony być winien nauczycielom, to wybór również prezydii kierującego ciała naukowego, oraz najwyższéj władzy akademickiéj stojącéj na czele całego uniwersytetu, z grona nauczycieli pochodzić winien; te to bowiem punkta centralne kierowniczego organizmu przeznaczone są do nadania siły i energii całemu kierunkowi; im ważniejszy ma być i jest ich wpływ na stan uniwersytetów, tém mniéj dopuścić można aby godności akademickie bywały na przyszłość jedynie urzędami honorowemi, tém ważniejszém jest aby i one piastowane były przez ludzi ze stosunkami i potrzebami uniwersytetów dokładnie obznajomionymi. Przedłożywszy powyższe uwagi, służące za podstawę załączonéj tu organizacyi władz akademickich, ośmielam się zwrócić uwagę W. C. Mości na stan wyjątkowy w jakim uniwersytety wiedeński i pragski we względzie swojéj organizacyi, przez dzieje kilkowiekowe, postanowione zostały.

W Wiedniu i Pradze instytut uniwersytetem zwany składa się z 4 fakultetów, których najwyższą władzą jest konsystorz uniwersytecki czyli senat akademicki; fakultety zaś przedstawiają ogólny zbiór immatrykułowanych doktorów. Te fakultety wraz z naczelną władzą swoją oddawna już prawnie i faktycznie żadnego niemają wpływu na nauki i karność uczniów, i tak wyrodził się dziwny stosunek że zakład naukowy właściwie za obrębem uniwersytetu stoi, że uniwersytet jako taki i jego władze, z naukowością, będącą przecież głównym celem uniwersytetów, nic niemają do czynienia i że nauczyciele częścią wyłączeni są prawnie od godności uniwersyteckich, częścią mają do nich prawo nie z tytułu że są nauczycielami, ale że są zarazem doktorami w jednym z fakultetów immatrykułowanymi. Historya wyjaśnia nam jak ten stosunek tyle mieszczący w sobie sprzeczności wyrodził się, lecz to wyjaśnienie wcale go nienaprawia.

(Tu minister przedstawia sposoby połączenia przy obu nadmienionych uniwersytetach historycznego porządku rzeczy, z odpowiedniemi czasowi reformami i kończy przedstawienie w te słowa:)

»Sprawa, o którą tu chodzi jest zanadto ważna, a projektowane urządzenie zanadto nowe i skuteczne, abym tu mógł co innego jak tylko ich próbę proponować. W przeciągu 4ch lat czasu, w którym każdy z 4 fakultetów wybierze po razu dyrekcyą uniwersytetu, doświadczy się, o ile te urządzenia odpowiadają celowi i co w nich poprawić przyjdzie, a potém dopiero będzie można przystąpić do stanowczego w tym wydziale ustawodawstwa. — Wiedeń, d. 19. Września 1849. — Leon hr. Thun.

O czém zapadło następujące najwyższe postanowienie:

»Zatwierdzam przedstawione mi tymczasowe prawo o organizacyi władz akademickich.

Schönbrunn, 27. Września 1849. Franciszek Józef mp.«

Kroacya. Z Nadbrzeża morskiego. — Nie można się dosyć wydziwić temu, pisze korespondent Jugu słowiańskiego, iż naród na horwackiéj ziemi osiedlony, zupełnie jako obcy w Austryi uważanym bywa i nic dotychczas dla swéj narodowości zdobyć nie zdołał. Niktby dziś nie

uwierzył, ile ucisku niewolniczego owa nadmorska kraina przez tyle stuleci znosić musiała. W handlowych i towarzyskich sprawach panuje język włoski; urzędnikami są Niemcy, a służbę swoją w niemieckim języku wypełniają i to właśnie tam, gdzie żadnego niemieckiego języka nie znajdziesz, — w kościele łaciński język pośmiertnym tonem uszy Słowianina razi — tak, iż się zdaje, że chcianoby wszystkie języki obce owemu narodowi narzucić. Tylko jego własnéj, pięknéj mowy, w któréj mu podaném zostało pismo święte — nie tylko uznać nie myślą, ale przeciwnie wszelkie przeszkody rozwinięcia się jego stawiają. Młodzież bywa do obcych języków naganianą, w szkołach wskazują jéj, iż niepraktycznem i dziwném zdałoby się posiadanie rodzinnéj mowy, a przeciwnie pożytecznem myślenie i wyłuszczanie swych myśli w łacińskim języku. Ztąd też najwięcéj ludzi, którzy w świat wychodzą, najpierw po włosku uczyć się poczyna, bo bez obcego języka nie zdołaliby przejść żadnego stadium życia publicznego w państwie austryackiém. Na dobitkę cała urzędnikerya składa się z nieprzyjaciół zaciętych słowiańskiego rozwoju życia, — Niemcy i Włosi, choćby i Afrykanie wam zapanują, byle tylko Słowian nie było.

Nie dawno temu rozstrzygano tę kwestyą, czyli ustawy rządowe w niemieckim i włoskim, lub też niemieckim i chorwackim języku wydawane być mają. Ja się pytam, dla czego w niemieckim? toć najjaśniéj im statystyka wykaże i na to odpowie, że wyjąwszy tak zwaną intelligencyą, cały zresztą naród, jest czysto-słowiański. Ale to się nazywa w konstytucyjnéj Austryi równouprawnieniem; albowiem przy rozstrzyganiu owéj kwestyi uważano najwięcéj na bogatszą a dla tego mniéj liczną część narodu i postanowiono, aby ogłoszenia w niemiecko-włoskim języku wydawane bywały! Tym sposobem ostaliśmy w tyle zapomnieni.

Nie będzie od rzeczy wspomnieć tu i o ministrze Stadionie, byłym rządzcy Illiryi. Człowiek ten, jakkolwiek przewrotny, tyle przynajmniéj zasłużył się względem nas podczas swego urzędowania, iż pragnął nabyć świadomości o liczbie, położeniu i życiu Istryi. Wszakże mały ten początek, jako liche ziarno nie mógł wielkiego wydać płodu, albowiem ludzie stojący przy sterze rządu nie chcą i nie umieją zastępować interessu narodowego. W dzisiejszym stanie rzeczy wszystko upada; chcianoby z nas Słowian nadmorskich, zrobić Holetów Austryi, wydrzeć z serc naszych najdroższe uczucie przywiązania do zwyczai narodowych, wypruć ostatnią żyłkę, w któréjby jeszcze kropla krwi słowiańskiéj płynęła. Nie ma dla nas nadziei w takich opiekunach, nie możem się do wyższych odwoływać patronów, chyba Ty Boże Wszechmocny nad naszą niedolą zmiłować się raczysz, bo gorzko w sercu i łzawo w oczach, aż ciężko oddychać stworzeniom twoim! Lecz próżne narzekanie, bo rozpacz do przepaściby nas zawiodła; dla tego nam dzisiaj skutecznego środka chwytać się potrzeba, aby siebie jakoś jeszcze ocalić. Zatém żądamy i owe nasze żądania śmiało popierać będziemy: aby naród nasz z Kroacyą najściśléj połączonym został, abyśmy się zlali w jedno ciało z tym ludem, z którym nas handel i żegluga, narodowość i przeszłość łączy. Jedyny ten bowiem środek od zupełnéj zagłady ochronić nas może, nie pragniemy łączności z żadnym innym narodem w Europie, ale czujemy potrzebę jednoty w silném zespoleniu szczepów słowiańskich, albowiem bliską zda się owa chwila, w któréj Bóg przez nas dzieła swoje ludzkości objawi!

Peszt, d. 7. Października. — Ludwik hr. Batiani został wczora wieczorem o godzinie 6 stracony za Neugebäude. Lubo wyrok brzmiał na powieszenie, jednakowoż spełniono go przez rostrzelanie i jak mówią dla tego, że szyję sobie pokaleczył sztyletem. Ogłoszenie wyroku zaś brzmi jak następuje. Ludwik hr. Batiani, rodem z Preszburga, lat 40, katolik, mający żonę, częścią się przyznał, częścią mu prawnie dowiedziono, że jako były prezes ministrów węgierskich takie wydał, wypełniał lub pozwolił wypełniać postanowienia, przez które stosunek dozwolony prawami marcowemi co do administracyi Węgier o wiele przekroczono, a węzeł ustanowiony przez sankcyą pragmatyczną pomiędzy Węgrami a cesarsko-królewskiemi krajami sukcessyjnemi osłabiony, i największe niebezpieczeństwo gwałtownego obalenia konstytucyi sprowadzone zostało, — tudzież po wystąpieniu swém z ministerstwa w dniu 3. Października r. p. wszedł w szeregi powstańców, — popierał i wzmocnił stronnictwo rewolucyjne przez publiczną odezwę do oporu zbrojnego i przez wejście do sejmu stronnictwa rewolucyjnego, który N. Pan rozwiązał, — a więc z powodu zdrady stanu, skazany został na śmierć za pomocą stryczka i na konfiskatę całego majątku w celu wynagrodzenia skarbu — a wyrok ten po zatwierdzeniu i ogłoszeniu jego, na nim dzisiaj spełniony został.

A n g l i a.

Londyn, dn. 7. Października. — Ze względu na treść noty przesłanéj przez lorda Palmerstona hrabiemu Nesselrode, zapewniają, że takowa przyznaje wprawdzie Rossyi słuszność, iż żąda oddalenia wychodców od granicy swojéj, ale zarazem wypowiada obawę, że Rossya mogłaby owoce zwycięstwa swego wystawić na niebezpieczeństwo przez to, iż robi żądania, w których leży obraza zasad Europy liberalnéj. Daléj oświadcza, iż pominąwszy punkt prawny, ze względu samego na postępy, jakie moralność powszechna zrobiła, nie może być dozwolonem w wieku 19. wydanie osób politycznych, które się do gościnności państwa obcego uciekły. W końcu nota owa nadzieję niezawodną wyraża, że względy wspaniałomyślności i honoru odbiją się w szlachetnym sposobie myślenia cara Mikołaja, i że Anglia przez związkowego swego sułtana, już wezwana, przez zatwardziałość ajentów rossyjskich w Konstantynopolu nie będzie doprowadzoną do téj ostateczności, aby innemi środkami bronić miała zasad, któreby dla swojego znaczenia politycznego i dla swéj godności dostatecznie umotywowane były. — Brunów, poseł rossyjski w Londynie, podobno miał lordowi Palmerstonowi oświadczyć zadziwienie swoje z powodu tego, że rząd angielski do nieporozumienia pomiędzy Rossyą a Turcyą tak wielką ważność przywięzuje, i że miał powiedzieć, iż car rossyjski daje do woli sułtanowi, aby wychodzców polskich wydał, albo uwięził, albo wewnątrz kraju usadowił; jeżeli ajenci rossyjscy daléj się posunęli, wtedy należy to jedynie ich zbytecznéj gorliwości lub brakowi taktu przypisać.

Londyn, dn. 8. Października. — Nocy przedwczorajszéj i wczoraj przez cały dzień miasto Londyn, w niesłychanym zostawało ruchu z powodu wielkiego pożaru. Znaczne składy wełny domu Gooch i Cousins na Sadler Place, z przyległemi zabudowaniami stały się pastwą płomieni. Szkodę ztąd pochodzącą oceniają na 700,000 Tal. W składach znajdowało się 3500 do 4000 balów wełny. — Wiadomości z Nowego-Yorku dochodzą do 24. Września. Oprócz zawikłań z pełnomocnikiem francuskim przyszło jeszcze do nieporozumienia groźnego z posłem angielskim panem Crampton. Tyczy się ono uroszczeń Anglii do ziemi szczepów Mosquito w Ameryce środkowéj, i ztąd wywiązała się korrespondencya bardzo ostra pomiędzy posłem angielskim a sekretarzem państwa Stanów Zjednoczonych.

Dziennik Daily News zamieszcza w swych kolumnach list pisany z Widdyna 18. Września przez Anglika, który uczestniczył w ostatnich walkach Madziarów z wojskiem sprzymierzonem. Z téj korrespondencyi kilka przytaczamy wyjątków: »Przybyłem do Widdyna ze szczątkami armii węgierskiéj. Blisko 5000, licząc w to Włochów i Polaków obozuje w téj chwili pod murami twierdzy. Wszyscy rozbrojeni zostali przez władze tureckie, otrzymują pożywienie lecz nieregularnie, bo gościnność Turków nieznajduje poparcia w przedajnéj administracyi. Na Wołoszczyznie oficerowie węgierscy musieli się okupić Mehmedowi baszy, któren pod pozorem rachunków, jakie porta winna złożyć Austryi, zabrał ich rzeczy i konie. Kossuth przybył do Widdyna na 10 dni przed Bemem i Guyonem w towarzystwie Dembińskiego i Messarosa. Wszyscy ci wygnańcy ostatnią przyciśnieni są potrzebą. Tak np. Kossuth zawiadując przez 12 miesięcy całym skarbem węgierskim opuścił kraj z 500 dukatami, które po większéj części rozdał już między potrzebniejszych od siebie towarzyszów wygnania. Oczekujemy co chwila firmanu sułtana, który postanowi o naszym losie. Wedle listów nadchodzących ze Stambułu mamy być przewiezieni do Kandyi; sądzę atoli, że wykonanie tego projektu nie małe napotkałoby trudności.

Korzystając z chwili czasu, przesyłam wam krótki opis krwawego rozwiązania wojny węgierskiéj, którego byłem naocznym świadkiem. Kiedy przed trzema miesiącami przybyłem do obozu Madziarów, zniechęcenie i rozpacz przebijały już w słowach wszystkich oficerów armii; każdy niemal był przekonany, że wojna z połączonemi siłami Austryi i Rossyi jest walką bez nadziei, Görgey zamiast dodawać ducha swoim podkomendnym, usilnie pracował nad ich zdemoralizowaniem; nieulega bowiem wątpliwości, że od dawna już myślał o złożeniu broni. Gdyby był stósownie do otrzymanych od rządu instrukcyi połączył się z Dembińskim, do czego kilkakrotnie nastręczała mu się sposobność, wojna byłaby znacznie się przedłużyła; lecz postawiony w konieczności wyboru między poddaniem się a podzieleniem dowództwa, wybrał pierwsze i na wieść o porażce Dembinskiego pośpieszył ze złożeniem broni. Gdyby był jeszcze kilka dni się zatrzymał, byłby mógł wkrótce po bitwie pod Temeswarem połączyć się z główną armią, a zespoliwszy swoje siły z Kmetym i Weczejem, byłby zajął groźne stanowisko. Miał wtedy pod swemi rozkazami 7000 owéj niezrównanéj jazdy węgierskiéj 20,000 piechoty i 140 dział.

W bitwie pod Temeswarem, któréj byłem przytomny, zwycięztwo przechylało się już na stronę Madziarów. Bój trwał od 11. godziny zrana do 4. po południu; wojsko cesarskie zaczęło ustępować ze swych stanowisk. Feldm. Haynau poruszył wszystkie rezerwy i uderzył na nas z całą massą jazdy, któréj wszakże huzary mężnie dotrzymali placu. Nakoniec w chwili stanowczéj, kiedy na całéj linii posuwała się piechota, jazda i artylerya, nasze działa nagle umilkły, najprzód na lewém skrzydle, potém w środku a nakoniec na prawém. Wtedy dopiero spostrzegliśmy, że czyto przez pomyłkę, czyli też złą wolę, cały zapas amunicyi został wyprawiony do Aradu. Wtedy wojsko cesarskie uderzyło na nas, a działa nieprzyjacielskie na całéj zagrały linii. Węgrzy poczęli się cofać i uskutecznili odwrót w porządku; ale nieszczęściem mieliśmy poza nami obszerny las i nieprzebyte gęstwiny, które zasłaniały nas wprawdzie przed natarczywością nieprzyjaciela, lecz za to za nadejściem nocy dały sposobność zniechęconym żołnierzom do rozsypania się we wszystkich kierunkach. Gdyby nazajutrz jenerałowie austryacko-rossyjscy byli rozwinęli stósowną energią, wojsko węgierskie niebyłoby zdolne stawić oporu. Lecz sześć dni strwonionych bezczynnie dały sposobność Madziarom do skoncentrowania swych sił w Lugos. Tutaj Bem ze zwykłą sobie przytomnością umysłu, lubo cierpiący na ranę zadaną mu w ramię, powziął zamiar przejścia do Siedmiogrodu prze-

smykiem Deva. Liczył on, iż połączywszy swoje siły z wojskiem stojącém w Siedmiogrodzie, będzie miał armią z 60,000 złożoną i 200 dział. Ten plan łatwy do wykonania przedstawiony był radzie wojennéj, na któréj znajdowali się wszyscy jenerałowie i wyżsi oficerowie. Ale przykład Görgeja począł już wywierać swój wpływ. Kiedyśmy przybyli do Vecset gdzie droga rozchodzi się na dwie strony, jedna do Aradu druga ku Siedmiogrodowi, jenerał Veczey dotąd najgorliwiéj popierający zamiary Bema oświadczył, że udaje się do Aradu żeby korzystać z warunków kapitulacyi zapewnionych przez marszałka Paszkiewicza Görgejowi. Wtedy ucieczka stała się ogólną i tylko 4000 żołnierza postanowiło iść za Bemem i Guyonem do Siedmiogrodu. W Deva spotkaliśmy przednie straże armii rossyjskiéj zostającéj pod wodzą jen. Lüdersa. Bem uderzył na nie ze zwykłą odwagą i spędził ze stanowiska, pomimo nierównéj liczby. Bem oznajmił nam, iż nazajutrz uderzy na armią rossyjską. Daremnie wszyscy oficerowie przedstawiali mu niepodobieństwo wygranéj, dowodząc, iż wypada złożyć broń i zdać się na łaskę. Bem odpowiedział, iż nieprzybył tu z Węgier żeby kapitulował. »Czyliż nie mam, zawołał 60 dział, chcecież mnie pozbawić roskoszy żebym usłyszał granie takiéj orkiestry.« Daremne jednak były takie zachęty, nie mógł przelać męztwa w przejętych zwątpieniem żołnierzy. Gdyby był jeden dzień dłużéj pozostał w Deva, jeden tylko człowiek, to jest jen. Guyon, byłby mu dotrzymał towarzystwa.

»Inni oficerowie porozumieli się już tajemnie z Rossyanami i zawarli zawieszenie broni na 24 godzin, dowiedzieliśmy się późniéj, że wydaniem Bema i Guyona chcieli okupić korzystniejsze warunki. Widoczną przeto jest rzeczą, że myśleli tylko o własném bezpieczeństwie; jakoż wkrótce potém pod zasłoną 500 ludzi cofnęli się drogą do Lesnet, w zamiarze schronienia się do gór Ruseberg. Ztąd szliśmy nocą aż do Morel, gdzie zastaliśmy jen. Kmety i 12 oficerów węgierskich ujętych przez Wołochów, którzy im zabrali pieniądze, wahając się czy mają ich zabić albo też zatrzymać w więzieniu, aby późniéj zażądać nagrody od rządu austryackiego. Zamknięto ich we młynie, a za naszém przybyciem do Morelu Wołosi biorąc nas za Austryaków, powierzyli nam swoją tajemnicę, lecz późniéj obawiając się żeby niezostali odkryci, podłożyli ogień pod młyn, z którego Kmety wraz ze swymi towarzyszami zaledwie zdołał się wyratować. Czterech z tych zdradzieckich Wołochów stawiono przed Bemem, który ze zwykłem sobie umiarkowaniem darował im życie, wymagając jedynie żeby wraz ze swym proboszczem służyli mu za przewodników aż do granicy.«

Francya.

Paryż, d. 8. Października. — Ministrowie francuzcy postanowili dzisiaj w komissyi zajmującéj się sprawą rzymską oświadczyć, że list Ludwika Napoleona nie jest urzędowym aktem, a więc nie może mieć żadnego wpływu na układy i że starać się będą wyjednać u papieża obszerniejszą amnestyą i większe gwarancye (ale czego gwarancye, kiedy nic nie daje), a jeżeli nie udadzą się im te usiłowania, natenczas cofną wojsko francuzkie z Rzymu. Ministrowie pewni są, że zgromadzenie narodowe pochwali ich usiłowania i przyzwoli na żądane kredyta. Dawno oceniliśmy wyprawę francuzką na Rzym według jéj prawdziwego znaczenia, wyprawa ta czyli interwencya na rzecz despotyzmu, jest drugim tomem interwencyi dawniejszych z czasów Ludwika Filipa na Portugalią, na Sycylią. Podobną interwencyą już i Anglia i Hiszpania i Austrya zajmowały się, wszystkie ich interwencye podobne do siebie, wszystkie są powtórzeniem świętych sprzymierz za absolutyzmem. I gdyby Mikołaj przypadkiem został ograniczony w swych rządach, pospieszyliby Francuzi dzisiaj z jego restauracyą, bo dla nich Mikołaj jest ideałem porządku.

Constitutionnel organ Thiersa stara się teraz dowodzić rzeczy, które dowodzenia nie potrzebują i jasno pokazuje, że z trzech teraz ważnych kwestyi, żadna nie poprowadzi do wojny. My zaś powtarzamy, że gdyby ich się ze sto jeszcze ważniejszych nagromadziło, Francya teraźniejsza ani się ruszy, wyjąwszy, gdyby się gdzie pojawiła nowa rzplta, na nią zapewneby ruszył L. Napoleon, z ministrami i teraźniejszém zgromadzeniem narodowem.

Z dniem 10. Października rozpoczną się w Wersalu posiedzenia sądowe przeciw czerwcowym więźniom, którym za zarzut pogwałcenia konstytucyi rząd odpowiedział więzieniem. W Wersalu znajduje się już kompania żandarmeryi ruchoméj i 6000 wojska, nad którém sobie osobiste dowództwo zastrzegł jenerał Changarnier. Dziś lubo jutro z rana przewiozą więźniów pod eskortą dwóch kompanii żandarmów na kolei żelaznéj do Wersalu. Wszystkie drogi i koleje żelazn tam dotąd prowadzące, są obsadzone policyą, która zwraca na wszystkich nie z owych okolic pochodzących czujne oko, a każdego schwyconego bez paszportu transportuje do miejsca jego zamieszkania.

Z powodu zakazanego przez policyą zgromadzenia socyalistów, które się miało odbyć na sali Montesquieu d. 3. t. m. przewodniczący złożył publiczną protestacyą, w któréj czytamy:

»Do przekupniarzy, małych posiedzicieli i do 33 milionów robotników, będących ofiar złego rozkładu podatków! — Obywatele! zgromadzenie naznaczone na dzień 3. Października, przez policyą zakazaném zostało. Wiecie wszyscy o tém, że celem tego zgromadzenia miało być ułożenie adresu do zgromadzenia narod. dla poparcia mnogich petycyi, które mniejsi kupcy i posiedziciele podali do bióra.

»Powstaje światło, rozsypują się ciemności, dzień sprawiedliwości jest bliski, a w dniu tym krzyk zgrozy wydobędzie się z ust i z piersi wszystkich: straszliwe i przykładne będzie potępienie niesłychanych nadużyć, pod któremi świat jęczał aż do dnia owego.

»Możeż być nadużycie niesprawiedliwsze i bardziéj oburzające, możeż być przywiléj bardziéj krzyczący, nad ten, że w XIX. wieku kapitaliści nie płacą żadnego podatku? Byćże to może, aby w 60 lat po rewolucyi 89 roku, która przeciw przywilejom i staréj szlachcie podniosła się, dziś cierpianą była nowa feodalność, gorsza i ochydniejsza od tamtéj; bo szlachta opierała się przynajmniéj na zasługach przodków swoich i na przywileju przelewania krwi za ojczyznę, czego dziś niema w arystokracyi mieszczańskiéj.

»Możecież mi powiedzieć, jakie to zasługi położyli dla kraju spekulanci bursowi, bankierowie, i ci wszyscy rycerze na pieniądze i na papiery? w jakichże to wyprawach wojennych nabyli prawa do przywileju? Utuczyli się kosztem państwa i tuczą się jego bankructwem. A aby wam dać dowód ich patryotyzmu, dość przytoczyć, że kursa na giełdzie spadały po każdém zwycięztwie Napoleona, a że skoczły na nowinę przegranéj pod Waterloo.

»Oto macie ich tytuły do wdzięczności narodu! Pojmiecie teraz całą niesłuszność i całą niedorzeczność ich przywileju i ich pretensyi; pojmiecie niesprawiedliwy rozdział podatków, który tylko na was spada, wy kupczący i mali posiedziciele, i wy wszyscy, co stanowicie niesłychaną większość kraju; wy co zbogacacie własną pracą i waszym przemysłem, a w chwili niebezpieczeństwa przelewacie zań krew waszą, tymczasem tamci chronią się i trzymają z nieprzyjaciołmi Francyi. Oni to bogacą się nieuczciwością i zepsuciem własnem a klęskami narodu; ich to jest dziełem, że dziś budżet 1600 milionów, będący owocem ludu pracującego w pocie czoła, roztrwania się aż do ostatniego grosza, z których oni sami ciągną zyski.

»Wy te nadużycia widzicie, wy je potępiacie, i postanowiliście położyć im koniec. A więc możemy być pewni dobrego skutku; — możemy liczyć na to, że nie upłynie wiele czasu, a uiszczą się życzenia nasze.«

»Życzenia te złożone zostały w osobnym adressie, które deputowani Legrange i Joly podali do zgromadzenia prawodawczego.

Jenerał Mycielski umarł w okolicy Melun. W chwili powstania Listopadowego był on adjutantem WX. Konstantego, komenderował następnie drugim pułkiem ułanów, mianowany późniéj jenerałem brygady. Na wygnaniu znaczną część majątku, który posiadał w wielkiém księstwie, przeznaczył na wsparcie swoich rodaków.

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 12. Października 1849.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	—	$105\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$86\frac{3}{4}$	$86\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	5	—	$103\frac{1}{8}$
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	90	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	—
» » dito nowe	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{3}{4}$	$89\frac{1}{4}$
» » Pomorskie. . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	96	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{21}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{2}{3}$	$12\frac{1}{6}$
Disconto	—	—	—
Dr. żel. Starogrod-Poznańskiéj	$3\frac{1}{2}$	$84\frac{3}{4}$	$84\frac{7}{8}$